GAZETTA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 45

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 16 Lutego 1831 roku we Srodę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz Dzienny

w *Kwaterze głównéj w Warszawie d. 6 lutego* 1831 r.

(Ciąg dalszy.)

Postępują na kapitanów. W pułku 1 piechoty linjowéj: porucznicy: Giechański Stanisław, adjutant pułku, Czarnomski Mikołaj, Majchrowicz Hiacynt, Ratomski Ludwik, Bobolecki Andrzéj, Leśniewski Józef, Szymanowski Chryzostom, Dąbrowski Tadeusz, Łabędzki Baltazar, Galewski Tomasz kwatermistrz, Filipowski Xawery, adjutant bataljonu Dobrzelewski Ignacy.

W pułku 5 piechoty linjowéj: porucznicy: Szumski Józef, Weeber Teofil, adjutant bataljonu, Gościcki Ludwik, Gewaltiger dywizji 1 piechoty, Twardzicki Wincenty kassjer, Szumlański Ignacy, Piwecki Ignacy, Zienkiewicz Józef, Filipkowski Felix, adjutant jenerała Giełgud, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach, Konopacki Alojzy, Solarski Ignacy, Płachecki Jan, Nieszkowski Wilhelm, adjutant rezerwy, Turutowicz Józef, Wiewiorowski Józef, Chrzanowski Paweł, Kraczkiewicz Franciszek, i Magarzewski Teodor.

W pułku 2 piechoty linjowéj: porucznicy: Żaboklicki Antoni, Bębnowski Piotr, Szumkowski Józef, Łyszkiewicz Walenty, Grabiński Józef, Sułkowski Mateusz, Klassyn Wilhelm, Bogucki Benedykt kassjer, Żymirski Mikołaj, adjutant pułku, Cywiński Józef, Pajewski i Krawczyński Józef.

W pułku szóstym piechoty linjowéj: porucznicy: Bartkiewicz Alexander, Puchalski Józef, Strączyński Józef, adjutant bataljonu, Wróblewski Józef, Bauer Jan, Przezdziecki Piotr, Sielicki Józef, Jankowski Tomasz kassjer, Majkowski Ferdynand adjutant placu Warszawy, zostawując go przy tychże obowiązkach, Czepulański Józef i Gzowski Franciszek.

W pułku 1 strzelców pieszych: porucznicy: Stępkowski Xawery, Zagrodzki Jan, Bobiński Franciszek, Nowowiejski Walenty, Piędzicki Karol adjutant bataljonu, Frezer Franciszek, Paprocki Kazimierz, adjutanci jenerała Szembek z pozostawieniem ich przy tych obowiązkach; Sejdler Alexander, Meizner Jan, Skrodzki Tomasz, adjutant pułku, Piaskowski Jan, Białowiejski Celestyn, Olędzki Tomasz, Olędzki Antoni i Karger Ignacy.

W pułku 3 strzelców pieszych: porucznicy: Pasierbski Józef, adjutant pułku, Potocki Xawery, Zieliński Jan, Czajkowski Alfons, adjutant jenerała brygady Pawłowskiego, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach, Sokołowski Felix, Czartoryski Józef, Koronkiewicz Wojciech, Tchorzewski Stanisław, Krajewski Leonard z pułku 8 piechoty linjowéj, Zeiwiert Hieronim, Jarosiński Tomasz, Gerszt Tomasz, adjutant rezerwy, Krosnowski Wojciech, adjutant bataljonu, i Mroczkowski Jan.

W pułku 3 piechoty linjowéj: porucznicy: Bzowski Piotr, Węglarski Felix, Murzynowski Jakób, adjutant placu twierdzy Zamościa, ostatni z pozostawieniem go przy tych obowiązkach, Lipiński Wilhelm kassjer, Vander Noot Tadeusz, Twarowski Kajetan, adjutant pułku; Twarowski Józef, z pułku 4 strzelców pieszych; Wiskiewicz Karól kwatermistrz, Piotrowski Józef, Chrusciński Joachim, Mikłaszewski Michał, Boruszewski Franciszek, Kuhn, Jan, Leśniewski Józef, Bienkowski Antoni i Michałowski Ludwik.

W pułku 7 piechoty linjowéj: porucznicy: Mieszkowski Ignacy, Michałowski Józef, Dąbrowski Józef, Sulikowski Józef, adjutant jenerała dywizji Zółtowskiego, z pozostawieniem go przy tychże obowiązkach; Sparman Jerzy, Szreter Stanisław, Bieńkowski Jan, Nowakowski Stanisław, Kawecki Józef, Strojnowski Michał i Pawlikowski Józef, adjutant bataljonu.

W pułku 4 piechoty linjowéj: porucznicy: Swięcicki Józef, Szeliga Antoni, z pułku 8 piechoty linjowéj, Szumowiecki Jan kwatermistrz, Słubicki Wincenty, Paczyński Antoni, Koszutski Rafał, z pułku 3 strzelców pieszych Lubowidzki Filip, Korwinowski Kalixt, Wyszpolski Seweryn, Dziewicki Kasper, Chamski Damazy, Duniewicz Adolf, Grabowski Nepomucy, z pułku 8 piechoty linjowéj, i podporucznik Reinisch Karól, przez odzyskanie udowodnionego prawa starszeństwa.

W pułku 8 piechoty linjowéj: porucznicy: Podczaski Felix, adjutant pułku; Wyszpolski Felix, Lipski Felix, Rostkowski Klemens, Niski Tadeusz, Trzebicki Antoni, ostatni przez odzyskanie udowodnionego prawa starszeństwa.

W pułku 2 strzelców pieszych: porucznicy: Jorski Wawrzeniec, adjutant jenerała brygady Czyżewskiego, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach; Grabowski Tadeusz, Mniewski Wincenty, Skrajnowski Rafał, Czyżew-

ski Ignacy, adjutant jenerała brygady Czyżewskiego, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach; Stokowski Roman, Krasuski Antoni, Daszkiewicz Wincenty, Tkaczewski Łukasz, Narkiewicz Antoni i Polewski Michał z pułku 6 piechoty linjowéj.

W pułku 4 strzelców pieszych: porucznicy: Sawicki Jan kassjer, Gałecki Jan, Wilkoński Ignacy, Lachowski Ignacy, Maniński Serafin, Pomorski Wojciech, Małyszko Hieronim, Piwarski Mikołaj, Dąbrowski Leon, Domagalski Wawrzyniec i Wotowski Teofil.

W pułku 5 strzelców pieszych: porucznicy: Nosok Stanisław kassjer, Sławęcki Maciéj, Dąbrowski Florjan, Markowski Krzysztof, Trociński Felix, Rychłowski Jan, Pietrasiewicz Ignacy, i Łuszczewski Wiktor.

Przechodzą na stopień poruczników. W pułku grenadjerów: podporucznicy: Machwitz Erazm, Bronikowski Emil, Zabłocki Antoni, Czechowski Leon, Osmólski Ignacy, Szumski Edward, Chmieliński Wiktoryn, Roszkowski Antoni, Fabiszewski Walenty, Raczyński Wojciech, Grabowski Seweryn, Pągowski Stanisław, adjunkt sztabu głównego, z pozostawieniem go przy tychże obowiązkach. Słończyński Józef, Gosławski Michał i Baczyński Ignacy. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Wiadomości Warszawskie.

— Jenerał Krukowiecki donosi: Oddział nasz wysłany od Rożany i złożony z jazdy i piechoty z pułku 2, doszedłszy na przód do wsi Długosiedle, wypędził z niéj oddział jazdy nieprzyjacielskiéj. Następnie udawszy się ku Wiśniewu ubił 2 kozaków a 5 zabrał w niewolę. W samym Wiśniewie nieprzyjaciel zgromadził szwadron strzelców konnych i około 300 kozaków. Walka rozpoczęła się uporczywa i trwała dość długo. Nasi ani kroku nie cofnęli, pomimo przewyższającéj liczby nieprzyjaciół, która w każdą powiększała się chwilę. W oddziale tym znajdowali się już żołnierze z pułku Augostowskiego. Męztwem i zręcznością starym wyrównywali żołnierzom. Podporucznik Drewnowski kommendant naszego patrolu, dopełniwszy danych mu poleceń i zaalarmowawszy na wielu punktach nieprzyjaciela i zasięgnąwszy potrzebnych wiadomości w zadziwiającym porządku bez żadnéj straty cofał się przed czterykroć mocniejszym nieprzyjacielem, i tak do Rożany powrócił. Feldmarszałek Dybicz przeniósł swoją kwaterę do wsi Jabłonki.

— Rapport podpułkownika z 5 pułku Wronieckiego z d. 12 b. m.

Podpułkownik ten z brygady jene: Giełguda, stojący na posterunku drogi Jadowskiéj przy moście Owsianki, donosi pod d. 12 b. m. że podporucznik pułku 5 Twardzicki wskutku zrobionéj przez siebie zasadzki we wsi Łochowie ubił jednego kozaka ranił kilkunastu a trzech kozaków i cztery konie wziął w niewolę. Wszystkie mosty w Owsiance przez podpułkownika Wronieckiego zniszczone zostały.

— Jenerał Żymirski na dniu wczorajszym odbierał ciągle rapporta o posuwaniu się kolumny Gejsmara od Łukowa ku Siennicy, co jednak z powodu poruszenia jenerała Dwernickiego niezdaje się być ugruntowanem. Spodziewać się nawet należy po dzielności jenerała Dwernickiego, że wkrótce jenerała Gejsmara zapędy ukróci niezawodnie.

— W téj chwili donosi jenerał Szembek, że nieprzyjaciel przeprawiając się przez Bug dwa działa utracił przez załamanie się lodu.

— Jenerał Żymirski otrzymawszy rozkaz zostawienia tylko jednego bataljonu pod Liwem dla bronienia nagłego napadu na ten punkt, donosi co następuje: (Rapport jego jest dnia 13 b. m. z Kałuszyna.) W kilka godzin po oddaleniu się mojéj kolumny od Liwa, zaczęły się pokazywać różne oddziały jazdy nieprzyjacielskiéj. Wieczorem nadeszła duża kolumna kawalerji, która podsunąwszy się aż pod sam most, przyjętą została ogniem naszéj piechoty i dział. Jazda ta poniosłszy znaczną klęskę, cofnęła się. Nieprzyjaciel wkrótce powrócił pod protekcją baterji sześciu dział i przeszkadzał naszym do zniesienia mostów, które i siekierą i ogniem zniszczyć usiłowano. Ogień trwał z obu stron do późnéj nocy. — Nieprzyjaciel korzystając z nocnéj pory, naprawił piérwszy most od Węgrowa, rano okazała się piechota i szeroką flankierów rozciągnęła linję. Oddział nasz, który dotąd upornie bronił przeprawy, uznawszy dalszą obronę za daremną, w najlepszym porządku cofanie swoje zaczął. Ani jednego człowieka nie utraciliśmy w jeńcach, ale ciężko rannych i zabitych jest kilku, najwięcéj od ognia kartaczowego. Niema żadnéj wątpliwości, że nieprzyjaciel daleko większą poniósł stratę od ognia naszych weteranów, rzeciego bataljonu siódmego pułku.

— Jeńcy Rossyjscy będący dotąd w Warszawie, zaonegdaj odesłani do Wolborza i Częstochowy; pozostali tylko jenerałowie.

— Z Zamościa przyszła poczta z dnia 10 b. m. na Opatów. Droga z téj twierdzy do granicy Austrjackiéj była wolna.

— Z Paryża przywieziono do Warszawy parę bardzo pięknie robionych pistoletów, które jenerał Lafajette przeznaczył dla dyktatora Chłopickiego.

— Jenerał Sierawski wyruszył przeciw nieprzyjacielowi.

— Nadeszły doniesienia, że jenerał Dwernicki uderzył pod wsią Sieroczynem w wdztwie Podlaskiém, na 5tysięczny korpus Moskiewski, jenerała Kreutz: rozproszył go; ubił wiele ludzi i zabrał 8 dział. Jenerał Kreutz ma być ranny, nasz zaś Dwernicki ściga uciekających na czele swych nowozaciężnych hufców. Szczegóły doniesiemy za nadejściem urzędowego rapportu.

— Dna 11 b. m. jenerał Żymirski w skutku otrzymanego rozkazu, wyruszył z pozycji Liwa w celu rozpoznania siły nieprzyjaciela i stanowisk przez niego zajętych. Z kolumną złożoną z piechoty jenerała Rohland, kilku szwadronów jazdy i pół baterji artylerji, udał się wspomniony jenerał w kierunku przez Węgrów ku Nurowi. Minąwszy Węgrów i wysyłając we wszystkie kierunki oddziały rozpoznawcze, uszedł rzeczony jenerał dwie mile; oddziały zaś wspomnione żadnéj wiadomości o nieprzyjacielu nie przynosiły. W bliskości dopiéro Wrotnowa pokazało się nieco jezdców nieprzyjacielskich, którzy zaujrzeniem naszych ułanów uciekli. Szwadron nasz w awangardzie będący, odkrył naprzód dwa szwadrony nieprzyjacielskie za Wrotnowem. Pluton flankierski przyjął naszą przednią straż wystrzałami z karabinów, i natychmiast do cofających się szwadronów wrócił. Ujrzano nakoniec przy drugiéj wsi za Wrotnowem dywizją ułanów z baterji konnej. Wszzelkie ruchy nieprzyjacielskie, który za-

wsze ustępował, przekonały jenerała Żymirskiego, że nieprzyjaciel bitwy nie pragnie: a że z kolumną rozpoznawczą niemógł się za nadto oddalać od swego stanowiska, przedsięwziął powoli powracać na nie, spodziewając się zawsze, że przynajmniéj tym wstecznym ruchem pociągnie za sobą nieprzyjaciela i da powód do walki, lecz oczekiwania jenerała były daremne.

Po ujściu blisko mili na powrót, nieprzyjaciel przysłał parlamentarza dla rozmówienia się z jenerałem. Jenerał polecił obecnemu adjutantowi naczelnego wodza Rzewuskiemu, udać się do wspomnionego parlamentarza i zdać sobie rapport o treści wspólnéj rozmowy. Rozmowa ta była następująca:

Ofic. Ros. — Życzę sobie mówić z jenerałem komenderującym.

Ofic. Pol. — Jenerał sam się zp. widzieć niemoże i mnie przysyła w celu dowiedzenia się w jakim zamiarze przybywasz?

Ofic. Ros. — Mam roskaz od jenerała dywizji Sakena, zapytać w jakim celu Polacy nas attakują?

Ofi. Pol. Jako oficer niższego stopnia, nie mogę wiedzieć celu poruszeń, które jenerał dzisiaj uskutecznia. To tylko wiem, że w naszym kraju maszerując, spotkaliśmy strzelających do nas. Zapytuję się p. dla czego nas attakujecie.

Ofi. Ros. — Więc nie uznajecie już cesarza Mikołaja królem Polskim?

Ofi. Pol. — Hrabia Saken czyni pytanie, które już dawno przez sejm rozstrzygnięte zostało. Odemnie się w tym względzie nowego nic nie dowie. Najlepiéj podobno naczelny wódz odpowie na to. Przykro wreszcie jest nam Polakom walczyć z wami; czemu nie podacie bratnich dłoni dla odzyskania wspólnéj wolności? Minął czas, kiedy narody walczyły nie wiedząc dla czego.

Ofi. Ros. — Walczymy z wami, bo tak każą prawa wojny.

Ofi. Pol. — Prawa wojny niezawsze są zgodne z prawami sumienia.

Ofi. Ros. — Obaczymy się w lepszym czasie; jestem kapitan Brinken, proszę o mnie niezapomnieć.

Ofi. Pol. — Jestem Rzewuski adjutant naczelnego wodza.

Ofi. Ros. — Naczelnego wodza? Któż tu komenderuje.

Ofic. Pol. — W téj chwili jenerał Rohland.

Ofic. Ros. — Nie Żymirski?

Ofic. Pol. — Nie w téj chwili.

Na tym skończyła się rozmowa i wojska wróciły do swych stanowisk.

— Zawczorajsza odezwa rządu narodowego zwiastuje nam, iż stolica przybierać będzie postać coraz bardziéj wojenną. Jakoż, ażeby być bezpiecznymi, ażeby samą postawą naszą nakazać oddziałom nieprzyjacielskim uszanowanie przed kolebką narodowéj wolności, winniśmy każdéj chwili być gotowi do walki, gotowi do najzacięższéj obrony. Zewnętrzne szańce już są najeżone działami; wkrótce staną barykady, armaty zatoczone będą po ulicach, domy zamienią się w twierdze. Wódz naczelny będzie mógł bez oglądania się na stolicę, bez obawy o nią, tém do walki zastępy ojczyste prowadzić, gdzie mu roztropność nakaże. Kiedyśmy nieprzygotowani zdołali wyprzeć naszych ciemięzców, będą oni wiedzieli, co ich czeka od przygotowanych.

— Jenerał Sierawski, powołany do Warszawy, zdawszy dowództwo Zamościa pułkownikowi Krysińskiemu, zdołał ujśdź baczności Rossjan otaczających tę twierdzę.

— Głos hr. Gustawa Małachowskiego, miany na sessji izby poselskiéj, z powodu wprowadzonéj materji o potrzebie przekonania Francji, że istotnie wojska nasze miały być przez Rossję użyte na straż przednią przeciw zastępom Francuzkim:

«Pozwólcie, dostojni reprezentanci narodu, abym naprzód narodowi, wam i sobie powinszował, że po czterdziestoletniém milczeniu, znowu w tych sklepieniach daje się słyszeć głos zdający sprawę z relacji naszych zagranicznych.

«Zapytania takowe, zupełnie parlamentowe objaśnienia, których nigdy szczędzić nie będę, o ile tylko z dobrem kraju się zgodzi, są w naturze rzeczy i jedną z pierwszych rękojmi politycznych, dla tego właśnie że są najlepszym dowodem samoistności narodu.

«Nigdy nie odrzucę od siebie obowiązku, który z jawnością nieodłączną od rządu reprezentacyjnego jest ściśle związanym, ale pozwólcie dostojni reprezentanci narodu, abym co do tego wskazał linję, którą, przyjmując tę część służby publicznéj, przepisałem sobie, a którą nie wątpię, iż światła wasza na potrzebę dyskrecji nieodłącznéj od dobréj dyplomatyki wyrozumiałość, potwierdzić raczy.

«Wszelka przeszłość waszą jest, każdéj ukończonéj negocjacji lub korrespondencji akta, bez wyjątku wam podane będą. Tak Petersburgska jest już oddawna złożoną; a korrespondencja z p. Schmidt konsulem Pruskim, kilka dni temu w kancellarji senatu do wolnego przejrzenia złożoną została. Ale przyszłość, negocjacje jeszcze nieukończone, pozwólcie abym głębokiém pokrył milczeniem, przyszłość, którą Bóg może dla szczęścia ludzi chciał mieć zatajoną, odgadnienia, nadzieje, mająż być przedwcześnie wyjawiane, kiedy takie właśnie wyjawienie może przynieść rachubom, na których się zasadzało całe to rozumowanie, zgubę? Nie zaiste, tego ani wy chcieć, ani ja uczynić zdolny. Przystępuję teraz do odpowiedzenia na zapytanie, które mi czcigodny i światły mój przyjaciel zasiadający w kommissji dyplomatycznéj uczynił.

«Pyta się: czyli prawda, iż minister spraw zagranicznych Francuzki ogłosił, iż nie wie o zamierzonéj przez Rossję przeciwko Francji wojnie? niemniéj, czyli niewiadomość, lub zła chęć powodowała go do tak sprzecznego z istotą rzeczy twierdzenia? Na to winienem odpowiedzieć; o złą chęć nikogo, a tém bardziéj dawnego jenerała, dowodzącego często Polakami i towarzysza ich niebezpieczeństw, świadka ich męstwa, nikt posądzać nie może, zwłaszcza gdy się wspomni o tém, że jako deputowany narodową, a jako minister króla-obywatela posiada ufność. Tego wszelako zataić nie mogę, iż niewiadomości jego przy talentach zwłaszcza i patrjotyzmie, wierzyć mi trudno. O wyprawie Rossji nad Ren to można powiedzieć, co o naszéj rewolucji: że z czystém sercem, przy trochę zastanowieniu, niewiedzieć o niéj, było niepodobném; każdy wiedział co chciał, co mógł wiedzieć; przygotowania na kampanję były jawne, a sposób w jakim najjaśniejszy cesarz Mikołaj uznawał króla narodu Francuzkiego za naczelnika tylko narodu, jako namiestnika królewskiego posta-

nowionego przez najjaśniejszego Karola X, dostateczne dyplomacji Francuzkiéj dawał o dalszych zamiarach dowody.

«Dotąd przez wzgląd delikatności, którą wasze szlachetne serca porozumią, tych wyjaśnień nie chciałem publiczności dać; nie chciałem przymusić, że tak rzekę, honor Francuzki, do przyjścia nam w pomoc, przez dowód że dla nich w części walczyć, a może i ginąć zamierzyliśmy; ale teraz kiedy na słowa tak prawdziwie czcigodnego p. Mauguin: «że giniemy bo mamy zwyczaj ginąć dla nich» odpowiedziano w sposób zapierający, nie waham się składać dla wiadomości izb, w kancellarji senatu niektóre akta dowodzące zamiary. Resztę gotów jestem zawsze kommunikować każdemu, który będzie upoważniony od rządu Francuzkiego do przejrzenia takowych. Toż samo powiem i co do innych rządów, któreby pragnęły wiedzieć o sposobie mniéj szczerym, w jakim z niektóremi dworami postępowano.

«Kończę reasumując się w ten sposób: nie tajną, jest rzeczą, że co udeterminowało chwilę naszéj rewolucji jest rozkaz użycia naszego wojska i krwawo zapracowanych zasobów, na wojnę zabójczą dla wolności. Nie znano nas, gdy nam takie dawano rozkazy. Polska od Boga i ludów miała missję zastanowienia wylewów na Europę. Ona przemówiła do napadających jak Bóg do morza: «niepójdziesz daléj!» Przejrzeć historję dość aby o téj prawdzie nie wątpić. Ją chciano użyć do poparcia napadu, broń myśląca nie nawykła do tego użytku, odwróciła się w mniéj zdolnym ręku i raniła napastnika. To jednak wyznać muszę, że zapał nasz był i bez rachub i bezinteressowny.

«Niechaj daléj, tak jak teraz nam o czystych życzeniach mówią mocniejsi, dla których ocalenia giniemy; niechaj późniéj martwą łzę nad naszą dla nich poniesioną zgubą sączą, my w wielkiéj walce nie cofniemy kroku i sprawdziemy szlachetne inspiracje mówcy Francuzkiego, który nas odgadł kiedy wyrzekł: «niechaj podług zwyczaju giną za nas.» Panowanie Ludwika XV, nazywają słabém, niedopomożenie Polszcze mienią być zbrodnią, a przecież za niego widzieliśmy Dumouriera, Viomenil i Choisy z zbrojonemi oddziałami Francuzów pod Krakowem, Lanckoroną, dziś kurjera nawet nie mamy.

«Winienem jeszcze jednę dać odpowiedź na interpellację zrobioną mi co do aresztowania kilku osób przybywających z Francji do Polski, że troskliwość izby w téj mierze może być zaspokojoną. Póty tylko będę na czele powierzonego mi wydziału, póki będzie można w nim pozostać z godnością, gdyby inaczéj być miało, zostaje zawsze jedna nadzieja, to jest śmierć zbrojna, a ta nie może nigdy być bez chwały. Mając do strzeżenia najdroższego zakładu honoru narodowego u obcych, będę się starał nieskazitelnym go utrzymać, ale o własnych tylko paszportów nie szanowanie uskarżać się według zasad prawa mogę, a dotąd przyczyny do tego jeślim miał, tłomaczenia stosowne i zaspokajające zdawane były. Nie wątpię, że choć w wojnie nierównéj, gdybym wam przedstawił potrzebę dla honoru kraju drugą rozpocząć, nie wachalibyście się na chwilę. Do tego jednak najmniejszego nietylko powodu ale pozoru nawet nie ma. Paszporta przyjeżdżających do nas, nie przez nas są wydane: a zatém ujmować się o ich nieuszanowanie, nie naszą, ale tych, którzy je wydali jest powinnością niezbędną. Paszportów imieniem króla Francuzów wydanych szanowanie, jego ministrów pieczy jest powierzone. Jeśli oni z przyczyn których ztąd pozbawiony wszelkiéj z nimi kommunikacji, ocenić nie umiem, jeśli oni reklamować mówię w téj mierze nie sądzą być stósownem, nie widzę jakiém prawem byśmy tak dalece w interessa ich wchodzić mogli, aby walcząc już za nich i bez nich, mieliśmy jeszcze upominać się o krzywdy im wyłącznie wyrządzone.

«Panowie moi, w téj tak suchéj epoce historji, gdzie tak wiele faktów a tak mało czystych poświęceń spostrzegać się daje, myślą zaspokajającą jest dla honoru Polskiego, że nie ma piękniejszego, śmielszego, bezinteresowniejszego czynu jak nasze powstanie, które można nazwać powstaniem bez zmazy, pełném pięknych uczuć, heroicznych wyobrażeń, rycerskiéj delikatności czynów.

« Bo zaiste, czémże było to wypuszczenie z pomiędzy siebie wojska Rossyjskiego, to ułatwienie onemu przejścia, czémże był ten manifest, wiekopomny testament przygotowanego do śmierci narodu, czémże to odesłanie na koszt Polski Rossjan, nawet w walce wziętych? Powtarzam, że wśród pustyni dzisiejszéj polityki, wypadki naszego powstania są jak owa piękna malowna Oasis, na któréj źródło świeże i w kwiaty strojne znachodzi spragniony wędrownik.

« Kończmy jakeśmy zaczęli, z spokojném sumieniem, z czystemi rękami i usty, ze stalowemi piersiami i sercem, a jeśli polegniem, nie będzie piękniejszéj, chlubniejszéj śmierci; a ostatni odgłos Polski dzisiejszéj, będzie ozdobnym jak śpiew umierającego wieszcza.

«Śmierć ta nawet chwilowa nie byłaby ani bez odrodzenia, ani bez zemsty, bo żadna zbrodnia nie jest bez kary, ani w tym ani w tamtym, gdzie się ujrzemy, świecie.»

— Dziennik *Courrier Anglais* z dnia 31 stycznia podaje następujący plan feldmarszałka Dybicza do wyprawy przeciwko Polakom. Główna armja usiłować będzie przeprawić się przez Wisłę pod Jabłonną, między Modlinem i Warszawą, tak iżby mogła działać na lewym brzegu i przeciąć kommunikacją wielkich gościńców do Łowicza i Rawy. Drugi korpus i rezerwa mają się udać przez Mińsk dla zasłonienia Pragi, a trzeci wkroczy do województw południowych. Blisko 80,000 ludzi z ogromnemi pociągami, postępuje ku południowéj Polsce.

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia 25 stycznia.* — Vice król Nawarry donosi, że wielka dezercja panuje w wojsku króleskiém. — Minister spraw zagranicznych, wydał rozkaz poczmistrzom w Wittorji i Katalonji, aby zatrzymywali listy pewnych osób, bawiących za granicą, podejrzanych o utrzymywanie w Hiszpanji stosunków politycznych. — Oddział złożony z 150 ludzi, mający dewizę *niech żyje wolność*, i chorągiew z narodowemi kolorami, nagle pokazał się w Albarracin (w niższéj Arragonji). Oddziały ochotników królewskich poszły w pogoń za powstańcami, ale ci dostali się w góry i ani jednego nie wzięto. — Syptoma powstania okazały się widocznie w staréj Kastylji i w Andaluzji.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.